

Nieomyślność Papieża

- Nie powiem, żebym był niewierzącym. Wierzę w istnienie Boga, ale przecież niepodobna znowu uznawać za prawdę wszystkiego, czego Kościół katolicki naucza.
- A to dlaczego?
- Bo pewne rzeczy nie godzą się z faktami.
- Na przykład?
- Niedawno temu ogłoszono nieomyślność papieża jako dogmat, a jednak nie można powiedzieć, żeby wszyscy papieże nigdy nie zboczyli z prawej drogi.
- Więc pan chce powiedzieć, iż papież może zgrzeszyć?
- Tak jest.
- Tego też mu nikt nie zaprzecza. Owszem, mogę pana zapewnić, że i papież się spowiada i to tak często, jak każda inna osoba duchowna, to jest co tydzień. Znałem nawet osobiście księdza, który był spowiednikiem ś.p. Ojca św. Benedykta XV. Był nim O. Aleksander Basile, jezuita. Należy więc dobrze odróżnić nieomyślność od bezgrzeszności.
- Jednak nawet w tem znaczeniu nie nazwałbym papieża nieomyślnym; czyż można bowiem przypuścić, by papież dlatego, że jest papieżem posiadał już wszelką wiedzę i na każde zagadnienie potrafił trafnie odpowiedzieć?
- Ależ panie, to pan chyba nigdy nie czytał o dogmacie nieomyślności papieża. Nikt przecie tego od papieża nie żąda. Papież jest nieomyślnym tylko w rzeczach wiary i obyczajów i to nie zawsze wtedy, kiedykolwiek o tych nawet sprawach mówi lub pisze, ale jedynie, gdy jako Pasterz całego Kościoła, najwyższą swą Apostolską powagą orzeka, że dane twierdzenie, dotyczące wiary i obyczajów jest prawdą objawioną, lub ściśle złączoną z objawionymi prawdami i dlatego każdy je przyjąć musi. Tak więc papież nie jest bynajmniej nieomyślnym w sprawach, dotyczących jedynie nauk przyrodniczych, polityki itd., a nawet w rzeczach, dotyczących wiary i obyczajów, gdy mówi jako zwyczajny ksiądz lub uczony.
I tak np. liczne dzieła papieża Benedykta XIV, chociaż mają wielką powagę jako wspaniałe prace uczonego, to jednak wcale nie należą do dogmatów.
W rzeczach zaś wiary i obyczajów, doprawdy, inaczej być nie mogło, bo jakiś byłby to kościół, w którym nic nie byłoby pewnem, gdzieby nie można było wiedzieć w co wierzyć i jak postępować? Widok rozkładającego się w oczach naszych protestantyzmu jest jego najlepszym obrazem. Na cóżby się zdało wówczas nauczanie Jezusa Chrystusa? Jakże mógłby wtedy Pan Jezus grozić potępieniem tym, którzy nie uwierzą Apostołom, gdyby wszyscy razem mogli fałsz głosić?
Cóżby znaczyły słowa Zbawiciela, wyrzeczone do Piotra: „Ja proszę za tobą, aby nie ustała wiara twoja; ty zaś w przyszłości, nawróciwszy się, utwierdzaj swych braci”, gdyby on był omyślnym? Jakże mógłby wtedy utwierdzać innych? A wreszcie, jakóż by się spełniły słowa Chrystusa do Piotra: "Ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a moce piekielne nie przemogą go?" Przecież gdyby papież uczył fałszu lub moralnego zła, już fałsz i zło święciłby triumf.
- Więc to chyba Pan Bóg musi objawić papieżowi w takich wypadkach co jest prawdą ?
- Wcale tego nie potrzeba; wystarczy, by Pan Bóg nie dopuścił zbłądzić, przecie definicję dogmatyczną poprzedzają gruntowne studia uczonych nad Pismem Świętem i Kościelną Tradycją od pierwszych wieków i dopiero ostatnie słowo wypowiada tu papież.
- W każdym razie w całej tej sprawie jest coś niezwykłego.
- Oczywiście, ale też sprawa zbawienia dusz nie zasługuje na to? Panu Bogu zresztą nie trudniej działać rzeczy niezwykle, niż te, które my zwykli nazywamy. Tylko dla nas stanowi to różnicę, bo rzeczy i zjawiska, które często podpadają pod nasze zmysły już nam powszednieją, a co rzadko albo nigdy jeszcze nie widzieliśmy, jest dla nas niezwykłością.

Dlaczego wierzę. Nowe wydanie ku światłu,
Niepokalanów 1937. Nakład Centrali Milicji Niepokalanej.
(Za pozwoleniem Władzy Duchownej), ss. 92-94.